Redakcja Tel. 133-26, Dział Administracja Tel. 182-46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 119 Łódź, środa 29 kwietnia 1936 r.

RZYMSKIE PLOTKI.

GDZIE JEST NEGUS?

WŁOSI O SWOICH ZAMIARACH I SUKCESACH.

RZYM, 29.4. Opinja włoska skoncentrowała uwagę wyłącznie na wypadkach wojennych, a szerokie rzesze publiczności nie mówią o niczem innem, jak tylko o bliskiem zdobyciu Addis Abeby.

Przedmiotem rozmów są szczególnie losy negusa, którego miejsce pobytu obecnie jest tajemnicą. Sprawa ta komentowana jest także przez koła polityczne, które utrzymują, że negus ukazuje się co pewien czas ludności abisyńskiej w najróżnorodniejszych okolicach kraju. Raz widziano go nad granicą Sudanu, innym razem w kraju Godżam, kiedyindziej w pobliżu Harraru. To niemal równoczesne pojawianie się cesarza w różnych prowincjach tłumaczą tu używaniem przez negusa

sobowtórów,

których celem jest podniesienie na duchu ludności. Równocześnie wyrażane jest tu przypuszczenie, że fingowanie obecności negusa w kilku punktach naraz jest podyktowane

względami bezpieczeństwa

mającemi na celu ochronę cesarza przed ewentualnym zamachem. Osoby znające stosunki abisyńskie, oceniają oryginalny sposób ukazywania się i ukrywania negusa, jako wcale wiarogodny. System ten stosowano np. z dobrym skutkiem po śmierci Menelika II, którego zgon przez szereg lat utrzymany został w tajemnicy nietylko przed ludnością abisyńską, ale i przed poselstwami zagranicznemi.

OŚRODEK LOTNICZY NA JEZIORZE TANA.

Niespodzianką dla opinji publicznej stało się zainstalowanie przez Włochów bazy wodnosamolotów na jeziorze Tana. Kilka największych hydroplanów, typu Savoia - Marchetti, znanych z dwukrotnego przelotu południowego i północnego Atlantyku pod dowództwem marszałka Balbo — wodowało na olbrzymiej tafli jeziora, startując z wód morza Czerwonego.

W ten sposób powstaje nowa morska baza lotnicza (jedyna w swoim rodzaju na kuli ziemskiej, bo położona 1755 mtr. ponad poziomem morza), zbliżona do stolicy Abisynji o 300 klm, a do granic anglo egipskiego Sudanu o 120 klm., tem groźniejsza dla przeciwnika, że włoskie hydroplany bombardujące są w stanie zabrać około 2000 kg bomb każdy. W związku z obecną ofenzywą na Addis - Abebę, lotnictwo włoskie ma możność współdziałać z wojskami z kilku wysuniętych ku przodowi baz lotniczych, jak jezioro Tana, Gondar, Dessie, Sardo, Neghelli, koncentrując — w razie potrzeby — potężne bombardowanie lotnicze.

Studjując szczegółowo rozwój sytuacji na froncie południowym, dochodzi się do wniosku, że Abisyńczycy stosują podobną taktykę, co na północy: taktykę, doprowadziła do klęski. Na kierunku Harraru, jedyną ważną miejscowość stanowi miasto Sassabaneh, które zostało odpowiednio ufortyfikowane przez Abisyńczyków. Dowództwo włoskie, organizując manewr, skierowało narazie kolumny wojska do obejścia Sassabaneh ze wszystkich stron. Sądząc z nazw miejscowości już zajętych przez Włochów, oddziały gen. Graziani na lewem i prawem skrzydle znajdują się daleko na północ od tego miasta jedynie środkowa kolumna, idąca wprost na Sassabaneh, nie doszła do tej miejscowości.

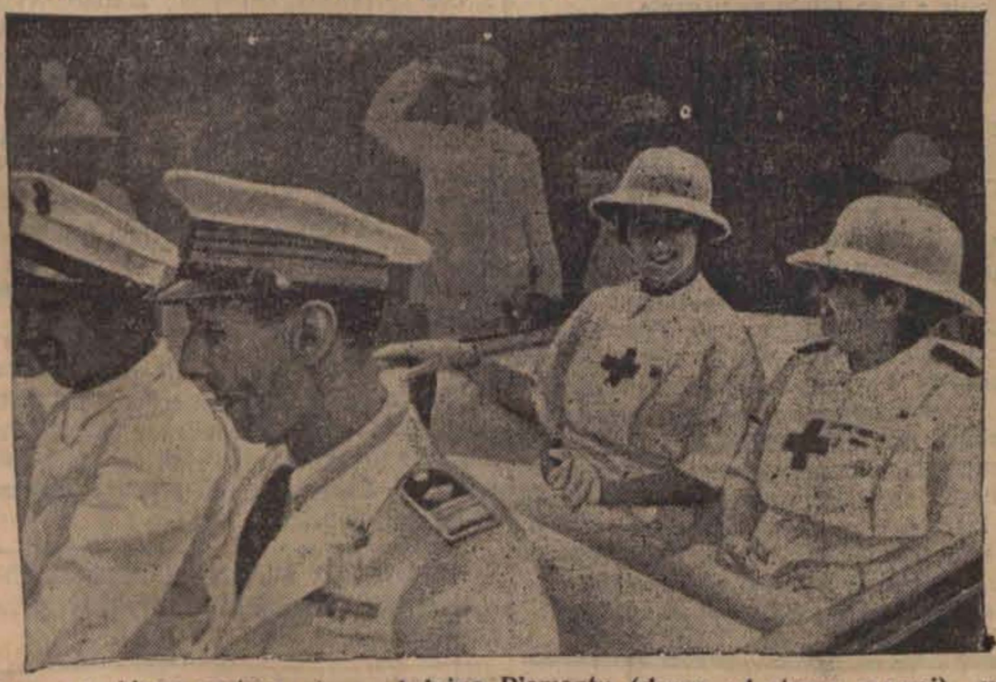
W ten sposób w krótkim czasie Sassabaneh zostanie odcięte od tyłów i pozostawione swemu losowi, który nie będzie sprzyjał Abisyńczykom, gdyż ześrodkowanie w jednej miejscowości większej ilości wojska i artylerji ułatwi działanie włoskiemu lotnictwu bombardującemu. Będzie to klęska, która niewątpliwie spowoduje poważne następstwa jeśli chodzi o dalszą ofenzywę Włochów na północ.

—:o:—

Aparat Drouilleta został skonfiskowany przez Włochów podczas lotu do Abisynji.

PARYŻ 29,4. W ub. sobotę lotnik francuski Drouillet na francuskim samolocie wyleciał z Paryża do Abisynji. Lotnik w czasie podróży przymusowo lądował na włoskiem terytorjum. Włosi skonfiskowali jego aparat. Jak donosiliśmy aparat Drouilleta doradcy negusa, przeznaczony dla Abisynji został w Paryżu obłożony aresztem przez komornika i przed licytacją wykradziony przez Drouilleta.

Włoska następczyni tronu w Massaua.



Żona włoskiego następcy tronu, księżna Piemontu (druga od strony prawej) w chwili odjazdu z Massaua do Asmary.

NOWY PREZYDENT Wenezueli.



Prezydentem Wenezueli na lat 7 został wybrany generał Contreras.

UPAŁY W MOSKWIE 30 stopni w słońcu.

MOSKWA 29,4. W Moskwie panują niebywałe w tej porze roku upały. Temperatura dochodzi w słońcu do 30 stopni.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,18.

—:0—

KAINOWA ZBRODNIA NA BAŁUTACH.

PIJAK ZRANIŁ CIĘŻKO BRATA.

ŁÓDŹ, dnia 29 kwietnia. — Ubiegłej nocy, około godziny 2 w mieszkaniu rodziny Ryderów, przy ulicy Prusa 30 wynikła krwawo zakończona awantura rodzinna. Herman Ryder wróciwszy do domu pijany począł domagać się od brata swego 36-letniego Adolfa pieniędzy. Gdy nagabywany kategorycznie odmówił Herman pochwycił leżący na stole nóż kuchenny i ugodził nim w piersi Adolfa. Ten broczac krwią osunął się z jękiem na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Herman Ryder został aresztowany.

—:0:—

Sztab arabski w Jaffie.



Hotel Continental w Jaffie, gdzie mieściło się kierownictwo demonstracyj arabskich wymierzonych przeciwko żydom.

Syn zmarłego króla Fuada - Książe Faruk w drodze do ojczyzny.

KAIR 29,4. Książę następca tronu przybędzie do Egiptu 3 maja na pokładzie parowca „Victoria", który odpłynął z Wenecji.

W różnych dzielnicach miasta odbyły się żałobne uroczystości, poświęcone pamięci króla Fuada. Przed pałacem królewskim defilowały wczoraj olbrzymie tłumy ludności. Miasto ma wygląd żałobny. Okna są przybrane krepą, wszystkie teatry i kina są zamknięte.

—:0:—

Wszystkie biura podróży wstrzymały wydawanie paszportów zagranicznych.

ŁÓDŹ 29 kwietnia. W związku z ograniczeniami dewizowemi oraz ograniczeniami wywozu pieniędzy zagranicę dowiadujemy się, iż wszystke biura podróży organzujące wycieczki zagraniczne wstrzymały wydawanie paszportów, przyjmując jedynie zapisy z pewnemi ograniczeniami. Bowiem kwestja warunków, dotyczących tych wycieczek nie została jeszcze ustalona.

Natomiast wycieczki, których wyjazd ma nastąpić jeszcze przed 1 maja rb wyłącznie nie zostały wstrzymane i odbędą się na dotychczasowych warunkach.

—oOo—

Horak zostanie sprowadzony pod przymusem.

Łódź, dnia 29.4. Sytuacja strajkowa w firmie Horaka nie uległa żadnej zmianie.

Prezes Zarządu firmy p. Adolf Horak wyjechał z Łodzi, administracja została wycofana, tak, że na terenie fabryki znajdują się jedynie strajkujący robotnicy.

Według informacyj uzyskanych od związków zawodowych może zajść ewentualność sprowadzenia p. A. Horaka pod przymusem przez władze bezpieczeństwa.

—oOo—

ZNÓW OKUPACJA.

Tym razem w firmie Jelenkiewicza.

Łódź dnia 29 kwietnia. Wczoraj w firmie „N. Jelenkiewicz" (Al. Kościuszki 10) wybuchł strajk połączony z okupacją. Zatarg ten powstał na tle odmowy ze strony firmy wyrównania stawek płac przy wyrobie pewnych materjałów. Zaznaczyć należy, że przed trzema tygodniami firma zobowiązała się stawki te wyrównać, obecnie jednak kategorycznie odmówiła. Aczkolwiek w firmie tej jest zatrudniona nie wielka liczba robotników, jednak ze względu na to, że w nieruchomości tej mieści się kilka fabryk, teren jest dość niebezpieczny.

NIE WSZYSTKIE JESZCZE FABRYKI KOTONOWE ZOSTAŁY URUCHOMIONE.

Łódź dnia 29 kwietnia. Mimo, że strajk w przemyśle kotonowym został zlikwidowany, nie wszystkie jeszcze fabryki zostały uruchomione. I tak np.: firma Zajdelfurm Pomorska 163 nie przyjmuje do pracy wszystkich robotników, oraz nie ustaliła i nie ustala, kiedy zostaną oni przyjęci. Wobec tego, że robotnicy dopatrują się w takiem postawieniu sprawy niewykonania warunków likwidacyjnych strajku, nie przystąpili oni do pracy.

Również w firmie „Setam" (Matejki 9) robotnicy nie przystąpili do pracy, naskutek odmowy wypłacenia zaległości, które powstały jeszcze z okresu przedstrajkowego. W obu wymienionych wypadkach związki zawodowe zwróciły się z prośbą o interwencję do 12 Obwodu Inspekcji Pracy.

—:0:—

Jak starać się o leczenie sanatoryjne na koszt Ubezpieczalni Społecznej?

ŁÓDŹ, 29. 4. — W związku ze stałem rozszerzaniem ram lecznictwa zapobiegawczego w ubezpieczeniach społecznych którego koszty pokrywane są z funduszów ubezpieczeń emerytalnych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia w jaki sposób można się starać o to leczenie.

Ubezpieczeni na wypadek choroby starać się mogą o zapobiegawcze leczenie sanatoryjne na podstawie

opinji lekarza domowego,

który po stwierdzeniu konieczności leczenia sanatoryjnego, przedstawia ubezpieczalni odpowiedni wniosek. Na podstawie tego wniosku, ubezpieczony badany jest przez komisję lekarską ubezpieczalni społecznej, w związku z temi badaniami ubezpieczony nie ponosi żadnych kosztów. — Gdy lekarz domowy nie stwierdzi konieczności leczenia sanatoryjnego, wówczas pracownik może sam zgłosić odpowiedni, wniosek do ubezpieczalni, przyczem w tym wypadku ponosi koszty badania komisyjnego (w wysokości zł. 10) a bezrobotni zł. 5)

Pracownicy wyłączenie z ubezpieczenia na wypadek choroby (zarabiający powyżej 725 zł., pracownicy rolni, pracownicy uprawnieni do korzystania z państwowej opieki lekarskiej) składają wniosek o leczenie sanatoryjne bezpośrednio do ubezpieczalni społecznej i ponoszą koszty badania komisyjnego.

—:o:—

ŻYCIE PABJANIC.

Stosunki rodzinne przyczyną tragedji syna przemysłowca.

Jak się okazało powodem samobójstwa syna przemysłowca J. Żarskiego były naprężone stosunki pomiędzy denatem a jego ojcem, który nie chciał do tej pory uznać żony syna poślubionej wbrew jego woli b. buchalterki firmy.

Młodym małżonkom, którzy ślub wzięli w tajemnicy w Łodzi, urodziło się dziecko. Gdy rodzice młodej matki pragnęli odwiedzić córkę, zięcia i ujrzeć dziecko, Żarski— senjor miał rzekomo zamknąć przed nimi drzwi swego pałacu przy ul. Sejmowej 4, gdzie w drodze łaski zamieszkiwali młodzi małżonkowie.

Rozgoryczony w najwyższym stopniu ambitny syn przemysłowca, którego ciągła walka z ojcem przyprawiła o chorobę nerwową strzelił sobie w głowę z pistoletu hiszpańskiego, ponosząc śmierć na miejscu.

Żona denata na widok trupa swego męża doznała wstrząsu nerwowego i usiłowała popełnić samobójstwo. Zabrano ją do szpitala na kurację.

Tragedja ta wstrząsnęła opinją publiczną miasta będąc przedmiotem licznych komentarzy.

ŚMIERĆ OFIARY WYPADKU.

Donosiliśmy we wczorajszym numerze „Echa" o wypadku, jakiemu uległ jadący rowerem na szosie do Łasku Franciszek Walczak, na którego najechał samochód, będący własnością p. Ruszewskiego z Pabjanic. Leżącego w kałuży krwi i dającego słabe oznaki życia rowerzystę znalazła grupa cyklistów, którzy zajęli się ofiarą wypadku i tym samym samochodem odstawili go do szpitala powiatowego w Łasku.

20-letni Walczak, który przez pewien czas pracował w charakterze woźnego u rejenta przy ul. Pułaskiego 8 a ostatnio zamieszkiwał stale w Pawlikowicach pod Pabjanicami odniósł cały szereg ran głowy i ciała, wskutek czego wczoraj zmarł w szpitalu, nieodzyskawszy przytomności.

Kto spowodował zderzenie, czy najechanie i po czyjej stronie leży wina— ustali policja.

ODZNACZONY PABJANICZANIN.

Podczas niedzielnych uroczystości harcerskich w Łodzi pomiędzy odznaczonymi zasłużonymi działaczami z kół przyjaciół harcerstwa udekorowany został odznaką „Za zasługę" znany w Pabjanicach działacz społeczny i przyjaciel młodzieży harcerskiej p. Stanisław Adaszewski.

HANDEL W GODZINACH ZAKAZANYCH

Za handel w godzinach zakazanych ukarano następujących kupców: Świderskiego Borucha z ul. Tuszyńskiej 34 oraz Lewenhofa Hila. Handlarzowi trzody Lipie z Bełchatowa spisano protokół za zatrudnianie robotników przy przepędzaniu bydła w dzień niedzielny.

Za handel w niedzielę ukarano Kwaska Adama z ul. Piłsudskiego 22 oraz Moszka Zadego z ul. Warszawskiej 7.

„CZARNY ANIOŁ" w kinie „CASINO".

Starej historji o człowieku niewidomym, który chce się poświęcić, usuwając się z życia ukochanej, aby nie stać się kiedyś ciężarem — nadał reżyser Sidney Franklin tyle dyskrecji, pomysłowości i subtelności, że chwyta ona za serca, przykuwa prostotą i zdecydowaniem w traktowaniu tematu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje w tym filmie: naprawdę wspaniała gra artystów, mistrzowska reżyserja i znakomita fotografja, która podnosi ogromnie artystyczną wartość filmu. Ponadto warto podkreślić wyjątkową wprost czystość dźwięku.

Fredric March dał w „Czarnym Aniele" jedną z najlepszych swych ról. Kreacja jego skupia na sobie uwagę niezwykłą wyrazistością i tragizmem. Herbert Marshall zagrał swą niewdzięczną rolę również z wielką naturalnością i w sposób zupełnie przekonywujący. Merle Oberon — bardzo piękna, dostroiła się świetnie do swych znakomitych partnerów.

Film, który zainteresuje wszystkich.

Ranna kobieta w samochodzie.

Policja szuka zagadkowych osobników.

Z CHORZOWA donoszą:

Policja chorzowska prowadzi dochodzenia w dość zagadkowej sprawie:

Mianowicie w nocy natknął się patrol policyjny na ul. Szpitalnej na 2 mężczyzn prowadzących jakąś kobietę silnie broczącą krwią z rany na głowie. Zatrzymani przez policję mężczyźni wyjaśnili że prowadzą swą towarzyszkę, która

wypadła z samochodu

do szpitala Spółki Brackiej.

Patrol, nie mając żadnych podejrzeń, puścił obcych, którzy rzeczywiście weszli do szpitala. Ranną opatrzył lekarz dyżurujący który stwierdził pęknięcie czaszki. Po opatrunku lekarz oświadczył dwom towarzyszom rannej, że ta musi pozostać w szpitalu.

Obaj mężczyźni sprzeciwili się temu i zabrawszy kobietę do samochodu, odjechali z nią w nieznanym kierunku.

O zagadkowym wypadku zawiadomił lekarz policję , której udało się już stwierdzić numer samochodu, którym osobnicy odjechali.

Należy się zatem spodziewać, że zagadka zostanie w najbliższych dniach wyjaśniona.

—oOo—

W Łodzi panuje świerzb!

Inspekcja miejskiego zakładu kąpielowego.

Łódź dnia 29 kwietnia. Wiceprezydent Kozłowski w towarzystwie dr. Missjona i nacz. Kempnera dokonał lustracji Miejskiego Zakładu Kąpielowego nr. 2 (ul. Mielczarskiego.)

Zakład ten spełnia w dziale zdrowotności jedno z najpoważniejszych zadań, bowiem w nim przeprowadzane jest wszelkiego rodzaju odkażanie. Dopiero po odkażeniu zainteresowani kierowani są do Zakładu Kąpielowego nr. 1. Jednem słowem chodzi o to, by z tego ostatniego zakładu nie korzystali ci wszyscy, którzy podejrzani są o roznoszenie jakichkolwiek zarazków.

Jest to w chwili obecnej tembardziej pożądane, gdyż w Łodzi panuje świerzb, który jak wiadomo bardzo jest zaraźliwy i niezwykle szybko się rozprzestrzenia.

Również w dniu wczorajszym przeprowadzona została inspekcja niektórych odcinków robót publicznych, której dokonał wiceprezydent Godlewski w towarzystwie inż. Sztolcmana.

Piękny koniec kwietnia

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 kwietnia. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 10 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,5 milimetra. Tendencja barometryczna — mały wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i północno - wschodnie.

Dziś pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

—:o:—

Robotnik oblał się ługiem.

Łódź 29 kwietnia. Tragicznemu wypadkowi uległ w dniu wczorajszym Fryderyk Gonczarek, robotnik Rudzkiej Fabryki Jedwabiu. Gonczarek zatrudniony w oddziale farbiarni podczas pracy oblał się ługiem.

Nieszczęśliwy odniósł oparzenie obu oczu. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża stwierdził stan ciężki ofiary wypadku i przewiózł Gonczarka do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Nawet najdrobniejsza ofiara książkowa będzie cegiełką w budowie kultury naszego województwa.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wybory do Rady Miejskiej odbędą sie 31 maja r.b.

Odbędą się one w dn. 31 maja rb. Główna Komisja wyborcza ustaliła następujący kalendarzyk wyborczy: ogłoszenie o wyborach winno ukazać się na mieście do dnia 11 maja, 17 maja nastąpi wyłożenie list wyborców celem sprawdzenia swego zarejestrowania, spis ten wyłożony będzie tylko przez przeciąg dni 7 (siedmiu) a nie jak dotychczas 14. Do 21 maja należy zgłosić kandydatów na radnych 27 maja będzie ogłoszona oficjalna lista kandydatów, zaś 31 maja nastąpi głosowanie, które da nam nową Radę Miejską.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA ANALFABETÓW.

Staraniem kierownictwa szkoły pow. Nr. 7 przy ul. Piątkowskiej został zorganizowany kurs dla analfabetów. Wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu. Prowadzone były przez pp. Piwnicką i Piaskowską.

Obecnie kurs został uroczyście zakończony. Absolwenci przez jedną ze słuchaczek podziękowali gorąco nauczycielkom za bezpośrednią ofiarną pracę oraz kierownikowi K. Topolskiemu, znanemu działaczowi społecznemu za zorganizowanie kursu, który pozwolił im zaczerpnąć światła wiedzy choć w minimalnym zakresie. Czyn ofiarny nauczycielstwa szkoły Nr. 7 pod przewodnictwem p. Topolskiego zasługuje z tego tytułu na uznanie.

RODZINA REZERWISTÓW.

W lokalu Zw. Rezer. odbyło się zebranie żon członków miejscowego Koła tej organizacji celem założenia Rodziny Rezerwistów. Na zebraniu na które przybyło 110 pań przewodniczył p. Jan Stasiak, prezes Z. R., który przedstawił cele i zadanie Rodziny Rezewistów, oraz potrzebę jej utworzenia. Następnie referent wychowania obywatelskiego p. K. Topolski w swym referacie przedstawił doniosłość roli kobiety w wychowaniu obywatelskiem.

Po wysłuchaniu referatów i szerokiej dyskusji przyjęto jednogłośnie propozycję stworzenia Rodziny Rezerwistów i przeprowadzono wybory do Zarządu, w wyniku których przewodniczącą została p. Żelazowska, wiceprzewodn. p. Buczyńska sekretarką p. Gazewska, skarbniczką p. Stasiakowa i referentką opieki społecznej p. Wasiakowa.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W drugim dniu obowiązywania przepisów kontrolujących handel dewizami, banki pracowały już normalnie, jednak że ściśle na podstawie nowych przepisów. Przeprowadzono więc bez ograniczeń tranzakcje papierami wartościowemi krajowemi, oraz papierami obowiązującemi na waluty zagraniczne, jak Pożyczką Stabilizacyjną, Dillonowską i in. Również normalnie pracowały banki w dziedzinie wekslowo - dyskontowej, inkasowej, wkładowej itd. Natomiast w dziedzinie handlu krajowemi i zagranicznemi środkami płatniczemi banki, które nie otrzymały prawa banków dewizowych, były nieczynne, a banki dewizowe, przez cały czas urzędowania były w nieustannym kontakcie z urzędującą bez przerwy w Banku Polskim nowomianowaną komisją dewizową, z dr. Wł. Baczyńskim na czele.

Z wątpliwości rozstrzygniętych przez komisję dewizową na pierwsze miejsce postawić należy ustalenie, że terminowe tranzakcje walutowo - dewizowe, zawarte między bankami a prywatnymi klientami przed dniem 27 bm. a dotąd niewykonane zostają anulowane i wykonane nie będą.

Natomiast wykonane będą te tranzakcje terminowe walutowo - dewizowe, które zostały przez banki już przeprowadzone w ten sposób, że naprzykład zakupiono już zamówioną walutę, ale klient tranzakcji ze swej strony nie zakończył, naprzykład nie podniósł zamówionej przez siebie waluty zagranicznej. Tranzakcje tego rodzaju nie podlegają anulowaniu i będą zakończone.

(—) Na przekazywanie pieniędzy zagranicę na utrzymanie osób, będących tam na studjach, na kuracji itp. wymagane jest zezwolenie komisji dewizowej. Zadania, składane w tych sprawach do komisji dewizowej za pośrednictwem banków dewizowych, muszą zawierać cel i termin pobytu oraz okres na jaki jest przeznaczona przekazywana suma. Koszty pobytu w sanatorjum, opłaty czesnego itd. muszą być udowodnione rachunkami. Jako dowody uzasadniające zapotrzebowanie mogą służyć poświadczenia konsulatów polskich, stwierdzające fakt oraz czas trwania pobytu zagranicą.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku premjera Kościałkowskiego.

(—) W Kaliszu spłonęła częściowo fabryka cerat i linoleum. Straty wynoszą 100.000 złotych.

(—) Wczoraj zmarł król egipski Fuad I Królem zostanie proklamowany 16-letni książę Faruk, za którego rządy sprawować będzie regencja.

(—) Premjer belgijski van Zeland przyjął przed odjazdem z Warszawy przedstawicieli prasy, przed którymi skreślił dramatyczny obraz obecnej sytuacji Europy.

(—) W procesie apelacyjnym przeciwko zabójcom ś. p. ministra Pierackiego wczoraj zamknięto przewód sądowy i przemówienia wygłosili prokuratorzy Rudnicki i Żeleński.

(—) Starostwo Grodzkie w Łodzi wyznaczyło trasy dla pochodów w dniu 1-ym maja.

PPS Frakcja Rewolucyjna: Zbiórka o g. 9 rano na Al. Kościuszki (róg Andrzeja). Pochód ulicami: Andrzeja, Piotrkowską, Placem Wolności na Polesie Konstantynowskie.

PPS, Niem. Partja Socjalistycz. i Bund: Zbiórka na Wodnym Rynku o g. 10 rano. Pochód: Główną, Piotrkowską przez Plac Wolności na Polesie.

O godzinie 9,30 przy zbiegu Al. Kościuszki i Zamenhofa zbiórka ZZZ, poczem pochód o 10 wyrusza ulicami Zamenhofa, Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie po przemówieniach zostanie rozwiązany a delegacja uda się na mogiły bohaterów 1905 roku, gdzie złoży wieńce.

W dniu 1 maja do godz. 19 obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

(—) Prof. Twardowski, tegoroczny laureat Łodzi, wysłał do prezydjum Zarządu Miejskiego list z podziękowaniem za zaszczytny wybór.

(—) Dzień 12 maja będzie wolny od nauki, a młodzież szkolna weźmie udział w nabożeństwach żałobnych i akademjach. O godz. 13 nastąpi powszechna 3-minutowa cisza.

Sztuczna atmosfera hotelowa dla cudzoziemców.

Życie nocne w Moskwie

WRAŻENIA FRANCUZA Z PODRÓŻY PO SOWIETACH

Moskwa w kwietniu

„Inturist“ stara się dostarczyć cudzoziemcom wrażenia, że nie opuścili własnego kraju, a raczej, że nic w U.R.S.S. nie staje na przeszkodzie ich drobnym nawyknieniom. Na nieszczęście pojęcie o zbytku zachodnim, jakie wytworzyli sobie ci organizatorzy podróży, jest dość komiczne, a wrażenia, jakie się odbiera, są naogół ujemne. Wprawdzie w wielkiej i brzydkiej restauracji hotelu „Metropol“ produkuje się przygrywający do tańca zespół muzyczny, i umieszczony jest na imponującej estradzie. Również na środku sali znajduje się basen, z którego „maitre d'hotel“ w oczach gościa wyławia zamówioną rybę, by przekonać się można o jej świeżości. Ale cóż znaczy świeżość ryby, jeżeli jest przygotowana

na zjełczałem maśle?

Dookoła baru stale widuje się kilkanaście dam z półświatka, umiejętnie naszminkowanych i nawet ładnie ubranych, o ruchach dziwnie dystyngowanych, ale i pretensjonalnych zarazem. Wszystkie mówią conajmniej dwu obcemi językami. Pochodzą przeważnie z rodzin arystokratycznych lub bogatego mieszczaństwa z okresu caratu. G. P. U. pozostawił im wybór pomiędzy niezbyt zaszczytnym zawodem, jaki uprawiają, (prostytucją i donosicielstwem na obcokrajowych, przygodnych kochanków) a wycofaniem karty zatrudnienia,

czyli śmiercią głodową.

Poddanie się wymaganiom G.P.U. jest tem korzystniejsze dla nich, że pociąga za sobą posiadanie komfortowego mieszkania największego luksusu wyższych urzędników, oraz obcowanie z cudzoziemcami, z którymi rozmowa jest urozmaicona i ciekawa, a wreszcie „standard“ życia zupełnie niezwykły w Sowjetach.

Sztuczna atmosfera hotelu jednakże nuży szybko. Pierwsze wieczory spędziliśmy w teatrze. Ze wszystkich lokali moskiewskich odróżnić trzeba Teatr Wielki, zajmujący zupełnie odrębne stanowisko. Teatr powyższy otrzymuje od rządu olbrzymie subsydja, jakiemi nie mógłby się pochwalić żaden teatr świata, a przyznać trzeba, że rezultaty są godne zaznaczenia. Oczywiście jest to zagadnienie propagandy, a jeżeli chodzi o propagandę, wiadomo, że kasa Narkomfinu otwiera się szeroko. Oglądaliśmy na scenie Wielkiego Teatru podczas naszego pobytu operę i balet — najpiękniejsze widowiska, jakie wyobrazić sobie można.

Widowiska w innych teatrach są przeważnie znacznie niższej wartości. Podczas gdy w Teatrze Wielkim idea propagandy bolszewickiej podległa jest propagandzie czystej sztuki (dla cudzoziemców) gdzie indziej wystawiają tylko sztuki o tendencjach politycznych lub społecznych, których zawziętość w komentowaniu doktryny chwili (bowiem doktryna w Sowietach podlega codziennej ewolucji) czy też wyolbrzymianie ostatnich słów Stalina, niweczą całkowicie walory artystyczne. Spotkać się coprawda można z egzotycznemi szczegółami w teatrze cygańskim lub żydowskim, a niekiedy ze śmiałemi inowacjami, nprz. w teatrze realistycznym, ale wszystko zarówno kończy się chórem samouwielbienia i „lizaniem“ butów wielkiego Stalina.

Któregoś wieczora, postanowiwszy zgłębić tajemnice „nocnego życia“ Moskwy, zwróciliśmy się do portjera „Metropolu“. I w Rosji dzisiejszej napiwki przyjmowane są chętnie.

— Czy może nam pan wskazać wesołe lokale lub nocne rozrywki Moskwy?

Służalcze oblicze portjera znienacka zmieniło swój wyraz.

—Nie brakuje przecież wielkich restauracyj „Inturista“, proszę pana. Każda z nich ma swój dancing, otwarty do późnej godziny... Tutaj, czy w hotelu „Natjonal“ jest wino, szampan, muzyka...

— Wiem— rzekłem zniecierpliwiony — ale chcemy zobaczyć co innego.— Niestety nie mogę panu służyć podobnemi informacjami. Gdyby nawet istniały jakie inne lokale, **byłyby dla panów niedostępne,** gdyż nie wolno nigdzie przyjmować zagranicznych walut...

Było rzeczą zbyteczną nalegać. Dla stłumienia doznanego zawodu krążyłem długo po głównych ulicach miasta. Było już późno, i ludzi na ulicy coraz mniej. Wreszcie ujrzałem wśród monotonnego tłumu jakąś wyróżniającą się od innych kobietę w płaszczu „beige“ imitującym szerść wielbłądzią. Poszedłem za nią bez namysłu, a zauważywszy, że stwierdziła to, zaczepiłem ją. Zgodziła się oprowadzić mnie po lokalach moskiewskich.

Dzięki niej poznałem nocne lokale Moskwy. Bez trudu, ponieważ są bardzo nieliczne— cztery czy pięć dancingów z muzyką kaukazką lub cygańską. Atmosfera tych lokali jest dość ciekawa: żadnych obcokrajowców, prócz kilku przedstawicieli ciała dyplomatycznego. Rosjanie zjawiają się tutaj dla uczczenia szczególnych uroczystości. Tańczy się wiele, ale źle. Produkcje muzyczne są przeważnie dobre.

W teatrach, do których zaprowadziła mnie moja przygodna towarzyszka, zastawiały mnie zawsze przepełnione widownie. Fakt ten został mi wyjaśniony: Sowiety nie życzą sobie, żeby miejsca w teatrze zostały niewykorzystane. Zaczyna się od sprzedaży biletów, a w ostatniej niemal chwili przed rozpoczęciem widowiska rozdaje się pozostałe niewyprzedane bilety bezdomnym, stojącym w ogonku u zapasowego wejścia.

Nie mówiłem o polityce z p. Sonią. Nie zadawałem jej też żadnych pytań w zakresie społecznym. Raz jeden tylko, gdy po wstrzymała mnie od udzielenia jałmużny jednemu z licznych dzieci w łachmanach, jakie widuje się nocą na ulicy, dodając, że są przytułki dla dzieci, rzekłem:

— Widocznie brakować musi miejsc w tych ochronach, skoro tyle nędznych dzieci włóczy się po mieście o późnej godzinie...

Benoit.

ZATRUTE WINO BEZROBOTNEGO.

Ponury dramat niedobranego małżeństwa.

Ponury dramat na tle pijaństwa i rozwiązłego życia rozegrał się w pewnym domu robotniczym przy ul. du Fay w Cambrai. W domu tym mieszkali małżonkowie Loison. Józef Loison był od dłuższego czasu bez pracy, ale to nie przeszkadzało, że co dzień upijał się, zatruwając życie żonie i swym 7 dzieciom, z których najstarsze ma 14 lat, a najmłodsze dopiero rok. Loison był już kilkakrotnie karany za pobicie żony. Żona jego wniosła skargę rozwodową. Nie wpłynęło to jednak na

zmianę postępowania małżonka.

Doprowadzona do ostateczności kobieta wlała do wina większą dozę digitaliny (lekarstwo na serce, ale silna trucizna w większej dawce). Józef Loison napił się tego wina i natychmiast dostał boleści. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył. Władze śledcze wszczęły dochodzenia w tej sprawie. Trucicielka została aresztowana i osadzona w więzieniu wraz ze swem jednorocznem dzieckiem. Podczas przesłuchania przyznała się do winy, ale oświadczyła, że nie miała zamiaru zabijać męża, tylko chciała go oduczyć od picia, nalewając do wina gorzkiego lekarstwa. Nie przypuszczała ona rzekomo, że skutki tej „nauki“

będą tragiczne.

Dodać należy, że na siedmioro dzieci małżonków Loison, dwoje pochodziło z nieprawego łoża małżonka. Sędziowie trucicielki wezmą zapewne ten szczegół pod uwagę na korzyść oskarżonej, gdyż świadczy to o tem, że miała dobre serce i skłonna była dużo wybaczyć mężowi. Ponadto stwierdzono, że dnia krytycznego Loison groził żonie śmiercią przy pomocy siekiery.

——:0:——

Naga kobieta w basenie.

Zabójcę aresztowano.

W jednej z dzielnic Lyonu dokonano makabrycznego odkrycia. Jeden z mieszkańców, posiadający hangar w podwórzu swego domu, znalazł w cementowym basenie zwłoki nagiej kobiety, mogącej liczyć około 50 lat. Jak stwierdzono, kobietę uduszono i wrzucono do basenu. W głębi basenu znajdował się kwas siarkowy. — Widocznie morderca chciał zniszczyć w ten sposób zwłoki swojej ofiary sposobem głośnego mordercy kobiet Sorreta. Ale kwas był niewystarczający, a powtóre odkrycie zwłok nastąpiło zbyt szybko. W piwnicy domu znaleziono

odzież zamordowanej kobiety:

błękitną suknię, czerwony pulower i parę pantofelków.

Dalsze śledztwo wyjaśniło tajemnicę tego zagadkowego morderstwa. Aresztowano niejakiego Andre Chavy, jako podejrzanego o morderstwo tej kobiety. Chavy zdradził się sam, przyznając się, że popełnił zbrodnię i zamierza popełnić samobójstwo. Chavy przyznał się do zbrodni. Oświadczył on, że zbrodnię popełnił w stanie pijanym. Rozpoznano również ofiarę mordu. Jest to mężatka. żona robotnika Mageya, pracująca w jednej z fabryk. Renee Magey (tak się nazywa ofiara) prowadziła życie bardzo wesołe i lubiła się upijać. To było powodem częstszych awantur małżeńskich.

Po jednej z takich kłótni pani Magey wyszła z domu i spotkała Chavyego, z którym udała się do hangaru, gdzie znaleziono ją zamordowaną. Chavy oświadczył, że chciał zniewolić panią Magey, a gdy ta zaczęła się bronić, chwycił ją za gardło i udusił. Chavy twierdzi, że wraz z nim był jeszcze drugi mężczyzna w hangarze, który wrzucił potem trupa do basenu z kwasem siarczanym. Mordercę odstawiono do więzienia.

——:0:——

MUSSOLINI ZAKŁADA APRILJĘ.



Duce przy sterze traktora, który pługiem zaorał granice nowego miasta Aprilia, założonego na dawnych Błotach Pontyjskich

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

12

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

* * *

I miała już zawrócić, by uciec, gdziekolwiek bądź uciec od biura, od Henryka — gdy nagle usłyszała za sobą szybkie kroki i głos:

— Wandeczko! Dzieńdobry! Spóźniona do biura — to niesłychane! Ty?!

Henryk stanął przed nią — i w jednej chwili, spojrzawszy na nią — cofnął się krok wtył. Potem przybliżył się i zmienionym głosem, pełnym niepokoju, zapytał:

— Co ci jest? Jak ty strasznie wyglądasz?!...

Wanda nie drgnęła. Stała oparta o ścianę, jak martwa.

— Mów, na Boga! Co się stało? Czy jakie nieszczęście?

Podniosła na niego oczy bezbrzeżnie smutne.

— Tak, nieszczęście. Nie jestem warta pana uczucia, nie jestem warta — odrzekła drewnianym głosem, bardzo wolno.

— Jakto? Co ty mówisz? Nic nie rozumiem. Jakieś nieporozumienie, albo egzaltacja. Czekaj. Tutaj nie możemy tak stać i rozmawiać. Każdej chwili może ktoś nadejść. W takim stanie nie możesz też iść do biura. Wyjdźmy na ulicę, przejdziesz się, pomówimy. Chodźmy!

I chciał ją wziąć pod rękę.

— Nie, nie. Nigdzie z panem nie pójdę. Prosze mnie zostawić, zaraz się uspokoję Pójdę do biura.....

— Wandeczko — przerwał jej Henryk, ale ona nie dała mu dalej mówić.

— Panie Henryku — proszę mi zrobić jedną wielką łaskę: proszę dziś do mego pokoju w biurze nie przychodzić — Bardzo o to proszę — I teraz proszę mnie zostawić, proszę mnie zostawić...

— No dobrze — rzekł zrezygnowanym głosem Mielnicki — skoro sobie tak życzysz — i jeśli ci to ulgę przyniesie. Ale — potem, powiesz mi wszystko, prawda?

Po chwili milczenia odpowiedziała:

— Nie wiem — — może — —powinnam — —

— Powinnaś, naturalnie. Tak bardzo chciałbym ci we wszystkiem pomóc i ulżyć. Chodźmy więc teraz razem na górę, bo przecie cię tu samej nie zostawię.

Usłuchała, nie miała bowiem siły prowadzić dalej tej bolesnej rozmowy. Poszli więc na górę, a wszedłszy do biura rozeszli się w dwie strony, każde do swego pokoju.

Na indagacje Jadwisi, serdecznie i głęboko zmartwionej przyjaciółki, Wanda powiedziała tylko krótko:

— Jadwiśko droga, nie pytaj o nic, nie mam siły mówić.

I wzięła się do roboty. Przez cały dzień nie zamieniła z nikim jednego zdania, poza sprawami służbowemi. Ręce jej drżały jak nigdy, trudno było jej pisać i — ona która się nigdy nie myliła — raz po raz wycierała robotę gumą.

Henryk — tak jak sobie tego życzyła — nie pokazał się w jej pokoju przez cały dzień ani razu.

VI.

Minął tydzień.

Wanda wracała po [illegible] względnej równowagi wewn[illegible] dużym stopniu wpływała na to nieobecność w Warszawie Mielnickiego, który tego samego dnia, kiedy rozmawiał z nią na schodach, wyjechał na dziesięć dni w sprawach urzędowych.

W domu miała spokój i ciszę, mąż bowiem wyjechał również w jakichś swoich interesach. Nie wiedziała jakie to interesy, nie wiedziała, skąd wziął pieniędzy na podróż — wiedziała tylko, że będzie miała kilka dni bez awantur i scen, że trochę wypocznie. To było najważniejsze.

Zresztą Jadwisia, pełna subtelnego wyczucia tego, co się dzieje w drugim człowieku, nie dopytywała Wandy o nic, czekając, aby sama mówić zaczęła o swoich sprawach.

Dzięki tym okolicznościom Wanda mogła uspokoić się po ostatnich przeżyciach, wstrząsających jej nerwami. Przetrawiła w sobie wszystko. Przemyślała. Zdawała sobie doskonale sprawę że Henryka kocha głębokiem prawdziwem uczuciem. Do męża wzrosła w niej jeszcze silniejsza nienawiść, — i — chociaż nie mogła pojąć jakim sposobem mogło między nimi dochodzić do tego, do czego dochodziło — postanowiła silnie i niezachwianie nigdy już do czegoś podobnego nie dopuścić.

Dawniej mogła ostatecznie nad temi sprawami przechodzić do porządku; dzisiaj — kiedy w jej życie wszedł Henryk ze swem szlachetnem uczuciem — wszelkie zbliżenie między nią a mężem było nie do pomyślenia.

Jednocześnie wrodzona prawość i uczciwość nakazywały wyznać wszystko Henrykowi. Nawet za cenę utraty jego uczucia

Powzięte postanowienia przyniosły jej dużo wewnętrznego spokoju. Przestała się szamotać sama ze sobą. Wiedziała, co ma czynić i spokojnie czekała na możność zrealizowania swych postanowień.

Jednego tylko nie mogła się pozbyć: poczucia wielkiego niesmaku w stosunku do samej siebie. Z jakiejkolwiek strony analizowała swój stosunek do męża — nie mogła znaleźć ani wytłumaczenia, ani usprawiedliwienia zmysłowych wybuchów które miały między nimi miejsce, a zwłaszcza tego ostatniego.

Do męża czuła moralnie i fizycznie wstręt i odrazę, a jednak...

Nie mogła tego pojąć. Miała wrażenie, że ogarnia ją straszliwa ciemność, której nie jest zdolna ani przeniknąć, ani zrozumieć.

Jedynie wyraźne i dotkliwe było poczucie niesmaku, a obecnie do tego poczucia niesmaku przybyło jeszcze dręczące ją przeświadczenie o krzywdzie wyrządzonej Henrykowi, o nieuczciwości w stosunku do niego.

Mijały dnie. Henryk wkrótce miał wrócić. Wanda nie cieszyła się tym powrotem Trzeba będzie wszystko wyznać tem samem wszystko przekreślić. Bo czyż można się łudzić, że gdy wszystkiego się dowie, będzie ją nadal kochał? Że będzie mógł ją kochać?

Ale powiedzieć trzeba.

Szczęście kupione za cenę nieuczciwości nie będzie szczęściem.

Uspokojenie i pewnego rodzaju zrównoważenie wewnętrzne miało w niej raczej charakter pewnej rezygnacji. Chwilowa perspektywa lepszego jutra i szczęście w życiu zbladła pod wpływem ostatnich wypadków, a teraz rozpraszała się i ginęła całkowicie wskutek analizy i rozmyślań. Kilkanaście lat brutalnej tyranji męża zabiło w niej wolę i wszelką inicjatywę w stosunku do własnej osoby: nie umiała już walczyć o swój los, o swoje szczęście. Dlatego właśnie rezygnacja była zasadniczym elementem jej obecnego uspokojenia.

— Henryk mówił — snuła swe niewesołe myśli, idąc do domu wśród tłumu ulicznego — że każdy jest kowalem swego losu. Tak twierdzić mogą ludzie szczęśliwi, którym się wszystko dobrze układa. Cóż ja jestem winna, że nie mogę ukuć dla siebie dobrego losu! Kocham Henryka i on mnie kocha — a nie mogę mieć do nic go prawa i rzekomo sama, ja sama, burzę to nasze szczęście. Ja sama. Ale czyż ja pragnę, lub pragnęłam kiedykolwiek takich strasznych chwil z Witoldem, jak ta, która miała teraz miejsce?! Czy to ja tego chcę? Wręcz przeciwnie. Wstrętne jest mi każde jego dotknięcie. Czy jest choć odrobina mojej woli, czy inicjatywy w tem wszystkiem? Nic. Jakieś szatańskie siły sprzysięgły się razem z tym człowiekiem przeciwko mnie. Jest w tem coś, co leży poza kręgiem działania mojej woli, coś czego ja ani pojąć ani uchwycić nie mogę; coś czego nie znam, a więc i opanować nie jestem w stanie. Ja tego nie chcę, a jednak to się dzieje pozornie z moją wolą. Czy mogę za to być odpowiedzialną? I to musi zburzyć miłość Henryka do mnie. On powie, że to ja sama ją zburzyłam! I powie, że sama jestem kowalem swego losu! A cóż mogę poradzić, że ktoś kuje na mnie mój los, bez udziału w tem mojej woli, choć — niestety — pozornie z moją wolą! Ja nic w tem nie mogę, nic....

A nie powiedzieć wszystkiego Henrykowi — to byłoby oszukać go. Tego mi nie wolno. Nie mogę być szczęśliwa — będę przynajmniej uczciwa.

Wanda tak była pogrążona w swych myślach, że nie spostrzegła kiedy znalazła się przed drzwiami swego mieszkania. Weszła doń z przyjemnością i z pewną ulgą. W domu, gdy nie było męża, było jej dobrze i zacisznie, mimo trosk i kłopotów. Ciotka była pogodna, mały wesoły, roześmiany, swobodny w nauce; zabawie, czy w dziecinnem o wszystkiem bajdurzeniu. Każde z nich trojga było sobą; każde mogło korzystać z całego mieszkania, robić to lub tamto. Nie trzeba było chodzić na palcach i obawiać się awantury. Nie trzeba było liczyć się z każdem słowem i z każdym gestem. Drzwi od pokoju do pokoju mogły być pootwierane. Nie trzeba było mówić szeptem. Wanda, przy wszystkich swoich troskach, była zdolna bawić się z synem i śmiać z nim razem wesoło, jak gdyby była jego rówieśnicą.

I tak z chwilą wyjazdu Hańskiego na kilka dni, ciężka atmosfera domu zmieniła się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w pogodną atmosferę kochającej się rodziny, w której nawet bieda, pozostając tą samą biedą, stawała się mniej dotkliwą i uciążliwą.

Jakgdyby do dusznego ciemnego pokoju raptem otworzono wszystkie okna i drzwi i wpuszczono masę świeżego powietrza i słońca.

Wanda weszła do domu witana radosnym piskiem syna i dobrotliwem gderaniem staruszki na jego psoty i figle. Razem zasiedli do obiadu i nawet potrawy te same co zawsze skromne i niewyszukane, zdawały się lepsze, smaczniejsze. Hańskiego nikt nie wspomniał. Poco? Tak dobrze, spokojnie bez niego. Samo jego imię nasunąć może chmurę zarówno na czoło Wandy, jak jej ciotki, a nawet Janka.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w erszach

W tygodniu bieżącym mają być zapoczątkowane roboty związane regulacją rzek na terenie województwa warszawskiego. Chodzi głównie o wykonanie robót regulacyjnych przy dopływach Wisły i tych rzek, które odgrywają dużą rolę w czasie powodzi. Na regulację rzek w obrębie województwa warszawskiego potrzebna jest w r. b. kwota 1.400.000 zł. Tymczasem zainteresowane urzędy dysponują sumą 500.000 zł.

* * *

W okresie wiosennym i letnim, kiedy zazwyczaj spacery wieczorne trwają dłużej, a do kina idzie się na ostatni program bramy w domach warszawskich powinny być zamykane po godz. 23. Tembardziej że ostatni program w kinie i spektakl teatralny nie wcześniej się kończy jak o godz. 23-ej. Dla biedniejszej ludności zwłaszcza zwyczajowy haracz 20-groszówek stwarza kłopotliwą często przeszkodę do wyjścia w nieco późniejszych godzinach poza dom. Sprawa ta czeka na rychłe załatwienie.

* * *

Około 2.600 osób mieszkało w różnym okresie w domach akademickich przy ul. Narutowicza i nie uregulowało komornego wyprowadzając się. Zarząd tych domów zwrócił się do swoich dłużników z prośbą o uregulowanie zobowiązań. Na apel odezwało się dobrowolnie zaledwie 100 osób. W stosunku do pozostałych 2.500 osób trzeba było zebrać informacje o ich stanie materjalnym. Okazało się, że dłużników, którzy są w stanie uregulować zobowiązania jest zaledwie 500. Osoby te winne są domom akademickim około 100.000 zł., ogólny zaś dług wszystkich niesumiennych lokatorów równa się 460.000 zł.

Krateczki.

Czosnek mały-

ale doskonały.

Broniłem się jak lew i zginąłem jak mucha. Sądziłem, że jeśli tak długo wytrzymałem na tym kiepskim świecie nie widząc zawodów bokserskich to umrę w spokoju, nie zobaczywszy ich. Wreszcie jednak przekonano mnie, że człowiek wszystko powinien poznać, nawet boks. Zaszczyciłem tedy swą obecnością ogólnopolskie zawody bokserskie.

Siadłem sobie w loży i patrzyłem. Patrzałem i nie rozumiałem. Wychodzi na arenę czy na ring wszystko jedno jak to ogrodzone sznurami miejsce nazywa się, dwuch młodych ludzi. Stają, witają się uprzejmie, zdawałoby się, że nic do siebie nie mają. Nie wymyślają sobie wcale, nie kłócą się, stoją spokojnie nagle na dźwięk gongu zaczynają się obijać po buziach. Zaco? Nie wiem. Biją się, jeden walnie drugiego w ucho, drugi pierwszego w żołądek, a publiczność strasznie cieszy się i bije brawo, gdy zbity jeknie. A gdy im się trochę znudzi bijatyka i udają, że do siebie skaczą, ale nie biją się, publiczka wyje i gwiżdże, że grają na czas, że nic nie robią itp.

Byłem zaintrygowany jeszcze bardziej, gdy po skończonym seansie, zbity podał rękę bijącemu i uśmiechnął się jeszcze do niego całkiem przyjemnie, chociaż krew ciekła mu z nosa, jak wódka z butelki.

— Czy ci ludzie są zdyskwalifikowani honorowo? — spytałem mego przyjaciela i jednocześnie przewodnika po [illegible] sztuki bokserskiej.

— Nie. Dlaczego?

— No bo widzisz, jak jeden człowiek honorowy da drugiemu człowiekowi honorowemu w pysk, jak ci młodzi ludzie robią na ringu, to rozbity wyjmuje bilet wizytowy i wzywa przeciwnika na pojedynek. A tutaj obity wyciąga pierwszy rękę.

— Eeee, nie rozumiesz się na tem. To jest przecież boks....

— No dobrze, ale dlaczego, jak chcą się pobić, to robią to w sali i każą jeszcze ludziom płacić za widowisko? Przecież jak ten czarny ma pretensje do tego blondyna, to może go wziąć w ciemną ulicę i tam nawalić.....

— Może. Ale czy nie lepiej aby ci ludzie zamiast płacić za bilety wstępu tutaj poszli sobie np. do teatru? Wprawdzie w teatrze także mordują, ale tylko widzów i to bezkrwawo, kiepską sztuką.

Niedogadaliśmy się jednak. Mój przyjaciel obstawał, że boks to sport, a ja nie mogłem zrozumieć dlaczego bijatyka ma być sportem, i dlaczego uważa, że taki sport jest potrzebny rozwojowi fizycznemu obywateli i dobru państwa. Przecież jiu-jitsu daje jeszcze lepsze efekty a pozwala załatwić się z przeciwnikiem bez bijatyki.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego trzy tysiące osób spokojnie przygląda się zemdlonemu spowodu zbyt silnego uderzenia człowiekowi i jeszcze bije gromkie brawa temu, kto nieszczęśliwego uderzył. Jak na ulicy jeden przechodzień drugiego przechodnia lekko uderzy laską, to spisują mu protokół i stawiają przed sąd. A tam gość może umrzeć, i nic. Nikt nie spisuje protokółu, ani nawet nie zleje biedaka zimną wodą.

Nie. Już wolę w kieszeni mały, ale nabity rewolwerek, niż bójkę bokserską.

Władysław Grodzicki znalazł się przy ul. Marynarskiej. W domu tym bowiem jakiś jego znajomek sprzedawał szafę sąsiadowi, i z tego powodu odbyła się mała libacja. Z małej libacji zrobiła się duża libacja, po której Grodzicki doszedł do wniosku, że trzeba coś zarobić na dalszą libację. W tym celu poprosił przybranego synka nowonabywcy szafy 6-letniego Edzia Czosnka o pożyczenie mu tasaka. Edzio był sam w domu, więc tasak wydał. A z tym tasakiem Grodzicki poszedł na drugie piętro, wyrąbał kiepski zamek u drzwi mieszkania Stefaniaka Eugeniusza, wziął palto i kilka drobiazgów i zwiał.

Po powrocie Stefaniaka do domu mały Edzio powiedział, że taki pan, co to pił wódkę u jego ojczyma pożyczył od niego tasaka. Po tym śladzie odnaleziono Grodzickiego, który po zeznaniach małego Edzia Czosnka został przez Sąd Grodzki skazany na 7 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Rzeźnik zastrzelił sąsiada.

PŁOT PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA.

Z KATOWIC donoszą:

Lotem błyskawicy rozeszła się w Mikuszowicach wieść o okropnej zbrodni, jakiej dokonał Szubert Franciszek na osobie 74-letniego Stekla Bartłomieja. Tło tej zbrodni było następujące: Pomiędzy rzeźnikiem Szubertem Franciszkiem a Steklem już przed laty powstał spór o ogród i sprawa ta była przedmiotem długotrwałych procesów sądowych. Szubert udał się przed południem do ogrodu i usunął płot ze spornego kawałka ziemi. Sąsiad Szuberta, 74-letni Stekel, obserwując swego przeciwnika przez okno mieszkania, wybiegł do ogrodu z toporem w ręku i zaczął nim grozić Szubertowi. Na widok toporka w ręku starca Szubert wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do Stekla. Kula ugodziła staruszka

w samo serce,

powodując natychmiastowy zgon. Przerażony Szubert bezzwłocznie udał się po pogotowie ratunkowe w Bielsku z prośbą o natychmiastową interwencję i przewiezienie Stekla do szpitala, poczem zabójca udał się do komisarjatu policji, by zawiadomić władze bezpieczeństwa o tragicznym wypadku. Pogotowie bielskie wyjechało na miejsce zbrodni i zastało już tylko zimne zwłoki. Zabójcę policja przytrzymała i wszczęła natychmiast dochodzenia.

RADJO-WĄCI .

DZIŚ, dnia 29 kwietnia wieczorem
RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 O mięsie — pogadanka
12.30 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
16.00 Piosenki dla dzieci w wykonaniu chóru Eryana — ze Lwowa
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Prowincjusze — dialog (z Wilna)
17.20 Programy lokalne
18.00 Książka i wiedza
18.10 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej (z Wilna)
18.30 Programy lokalne
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXXIV audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1839)
21.40 Stanisław Brzozowski (w 25-lecie zgonu) wygłosi K. Wyka (z Krakowa)
21.55 Audycja z okazji narodowego święta Japonji
22.15 Muzyka taneczna małej orkiestry Polskiego Radja
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.15 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Feljeton p.t. „Jego wysokość — Reporter!“ — wypowie Andrzej Nullus
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
20.00 Muzyka z płyt
23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu H. Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

CZWARTEK, 30 KWIETNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek szkolny dla młodzieży szkół powszechnych — ze Lwowa
13.00 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.15 Koncert życzeń — z płyt

H. H.

ANTYKWARJUSZ.

— Przy sposobności oświadczam panu — rzekłem, odwiedzając dyskretny mały sklep antykwarjusza wpobliżu Bond-Street — że minjatura, jaką sprzedał mi pan ubiegłego tygodnia, nie jest oryginałem Engleharta.

— Czyżby? — zapytał, jakby zdziwiony. — Niemniej jednak była bardzo ładna. Były, oczywiście, pewne wątpliwości co do niej, inaczej nie sprzedałbym jej panu za osiem gwinei tylko.

— Sprzedając ją, nie zaznaczył pan swych wątpliwości.

— Oczywiście, skoro sprzedać ją chciałem. Nie jest rzeczą pewną, że dziesięć lat temu mimo wszystko byłbym dostał za nią 25 gwinei, aczkolwiek już wówczas interesa nie były tak świetne.

— Sądzę, że i dziś jeszcze nie ma pan powodów do narzekania.

Antykwarjusz uśmiechnął się.

— Czy opowiedziałem panu kiedykolwiek historję błękitnego wazonu Worcester? — zapytał, usuwając taktownie kwestję minjatury, która nie była oryginalnym Englehartem.

— Nie, zdaje się.

Antykwarjusz ruchem ręki starł urojony kurz z sheratońskiego stolika do kart i rozpoczął swe opowiadanie:

„Nabyłem go na licytacji na prowincji Zrazu stanowił parę z innym wazonem, jak słyszałem. Był to najpiękniejszy Worcester, jaki kiedykolwiek miałem w ręku, lecz naturalnie tracił na wartości spowodu braku odpowiednika. Widziałem dotąd jedną tylko kompletną parę wazonów Worcester; znajduje się w muzeum południowego Kensingtonu.

Przypuszczam, że wartość pary wazonów w owym czasie sięgać mogła stu gwinei. Pojedyńczy wazon zaś wart był ceny, jaką ktoś gotów był zań zapłacić, gdyż dla kolekcjonera nie posiadał żadnej wartości, jako pojedyńczy okaz. Żądałem zań 20 gwinei, w czem obliczałem sobie zysk poważny, gdyż zapłaciłem zań pięć, i, jak przyznaję, łącznie z innemi drobiazgami.

Uśmiechnąłem się, nie przerywając mu

— Postawiłem go na wystawie, i dwa dni później po raz pierwszy ujrzałem młodego człowieka, który spowodował tę całą historję. Był dobrze i dyskretnie ubrany, szczupły, z ułożeniem żołnierskiem. Przypominam sobie, że miał czerwoną bliznę na lewej skroni — ślad odłamka szrapnela. Odrazu rzucała się w oczy.

Bardzo uważnie przyglądał się wazonowi na wystawie, zanim wstąpił do sklepu.

— Ile pan żąda za wazon Worcester, znajdujący się w oknie? — informował się

— Pokażę go panu — rzekłem. Wazon, jak wiedzieć panu trzeba, nie był oznaczony jako Worcester, ale został przez niego rozpoznany odrazu. Już po sposobie jakim trzymał go w rękach, widziałem, że jest znawcą.

— Jest to prawdziwy Worcester — rzekł, obejrzawszy go. — Czy posiada pan całą parę?

Stwierdziłem, że nie, lecz jednocześnie zapewniłem go, że nawet pojedyńczy wazon będzie ozdobą każdej kolekcji. Twierdzenie to, z pewnemi ograniczeniami, oczywiście, było zupełnie zgodne z prawdą.

— Za całą parę dałbym panu chętnie 80 gwinei — rzekł z pewnym żalem.

Przyznaję, że słowa jego zdziwiły mnie. Widziałem, że był dżentelmenem — w handlu uczymy się rozróżniać ludzi — lecz nie wywierał na mnie wrażenia człowieka zamożnego.

— Zawsze napotkać można drugi — zaznaczyłem — a żądam tylko dwudziestu gwinei za obecny.

— To zawiele — oświadczył stanowczo. Dam panu dziesięć. Tutaj dodał słowo, które zastanowiło mnie, gdyż odtąd nie wiedziałem, czy mam do czynienia z amatorem, czy handlarzem. Dodał bowiem: „Gotówką“.

— Czyżby pan zajmował się handlem? — zapytałem.

Uśmiechnął się tylko, wstrząsając głową. — Nie mam tego zaszczytu — rzekł.

Wkońcu nabył wazon za cenę, którą wymienił poprzednio. Oznaczył ją sam, i było widoczne, że nie ma zamiaru targować się. Wobec tego, iż chodziło o objekt trudny do sprzedania ze względu na brak pary, wkońcu ustąpiłem.

Wydobył pieniądze z ładnego portfelu ja zaś starałem się zainteresować go kilku innemi okazami Worcester, które wypadkowo miałem u siebie. Ale nie udało mi się. Należał do ludzi, którzy wiedzą, czego chcą, a nawet — co trafia się jeszcze rzadziej — którzy wiedzą, czego nie chcą.

— Czy są jakie szanse skompletowania pary? zapytał. — Mam szczególne powody, dla których chodzi mi o parę. Chodzi o prezent ślubny dla znawcy.

Powiedziałem mu szczerze, co myślałem, że szanse były bardzo nikłe.

— Zapłacę panu 60 gwinei za drugi wazon. Słyszałem, że macie dzienniki handlowe, w których ogłaszacie swoje zapotrzebowania.

Obiecałem mu zrobić wszystko, co będzie w mej mocy, poczem wyszedł.

— Zainteresował mnie — dodał antykwarjusz — nie wiedziałem wcale, do jakiej klasy go zaliczyć.

Po tygodniu zgłosił się ponownie i zapytał, co udało mi się zrobić. Mówiąc szczerze, nie zrobiłem nic, gdyż zgóry uważałem swoje starania za bezowocne. Obecnie, po jego drugiej wizycie, podałem ogłoszenie do dziennika handlowego.

Wkrótce potem zgłosił się do mnie Paweł Linberg. Czy zna pan Linberga?

Zaprzeczyłem ruchem głowy.

— Jest jednym z najsolidniejszych handlarzy antykami. Często robiłem z nim interesy, to też wyobrazić pan sobie może, jak dalece byłem zadowolony, kiedy oświadczył mi, że posiada pojedyńczy wazon z rodzaju, jakiego żądałem.

Jest biegłym w swym zawodzie, i już przy rozmowie telefonicznej z nim byłem przeświadczony, że jest on w posiadaniu pożądanego duplikatu. Kolor, kształt, marka — wszystko zgadzało się. Wazon miał mały defekt — drobną szczerbę — ale zresztą niczego mu nie brakowało. Zgodził się przesłać mi go dla obejrzenia.

Szczerba była widoczna, wbrew zapewnieniom Linberga, ale wazon zresztą był identyczny z tym, który sprzedałem. Byłem zupełnie zadowolony, i zadzwoniłem do Linberga, by umówić się z nim co do ceny.

— Ile pan żąda? — zapytałem. — Wazon coprawda jest uszkodzony. Ale odpowiada mi do pewnego stopnia.

— Albo odpowiada panu w zupełności, albo mu nie odpowiada — oświadczył mój rozmówca, przyczem zrozumiałem, że źle wziąłem się do rzeczy. Kolega mój nie należy do ludzi, których nabrać można.

— A więc odpowiada mi — stwierdziłem. A cena?

— Pięćdziesiąt.

— Co znowu! — zaprotestowałem. — Nie zapominaj pan, że masz do czynienia z zawodowcem. Podobnie wygórowanej ceny nie możesz żądać ode mnie.

— Posłuchaj pan — rzekł mi — dam panu pięćdziesiąt za jego parę. Uczciwiej postąpić nie mogę. Wiesz dobrze, co cała para jest warta. A ja jestem przeświadczony, że już posiadasz odpowiednik.

To przekonało mnie wkońcu. W rezultacie nabyłem wazon za czterdzieści funtów, będąc najzupełniej przekonany, że w gruncie rzeczy robię dobry interes, gdyż w nabywcy pięknego wazonu upatrywałem solidnego klienta. Trochę czułem żal do Linberga, że wykorzystał sytuację ale wszyscy żyć musimy. I na tem — dodał antykwarjusz z uczuciem dramatycznego rozwiązania kwestji — zakończyła się sprawa.

— Co chcesz tem powiedzieć?

— Tylko tyle: ów młody człowiek nie zgłosił się do mnie więcej, a na nieszczęście nie zapytałem go o adres. Nie zjawił się jeszcze po dzień dzisiejszy.

— Jestem przekonany, że nadal szuka pary do swego wazonu — rzekłem. — Wyczuł, może, że nie ma pan zamiaru szczerze zająć się jego sprawą.

Antykwarjusz zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie sądzę — rzekł. — Widzi pan, nasunęły mi się pewne podejrzenia.

Zadzwoniłem raz jeszcze do Linberga z zapytaniem, gdzie nabył wazon. Odpowiedział mi odrazu: kupił go następnego dnia po mojem ogłoszeniu od pewnego młodego człowieka z blizną na lewej skroni, z poleceniem odsprzedania go mnie. A zapłacił 30 funtów za wazon.

— Kiedy oba wazony nie były identyczne — zaoponowałem. — Sprzedany przez pana nie miał skazy.

— O szczerbę chodzi? Mój drogi panie, nic łatwiejszego, jak zrobić drobną skazę na wazonie. Narazie posłużyła ona do usunięcia wszelkich podejrzeń, gdyby jakie zrodziły się we mnie.

— A co stało się z wazonem? — zapytałem.

— Jeszcze jest u mnie. — Antykwarjusz wyjął ładny wazonik Worcester z szafki z epoki Tudorów.

— Czasy już nie są tak świetne, jak wówczas, gdy go nabyłem — rzekł — sprzedałbym go obecnie za nierówno niższą cenę.

— Gdyby się znalazła para.. wtrąciłem.

Antykwarjusz przyjrzał mi się z rozbrajającym uśmiechem.

— Mam wrażenie — rzekł — że nie jest to objekt dla pańskiej kompetencji. Lepiej, jeżeli pan trzymać się będzie swych minjatur.

Tłum. L. M.

SPORT.

Czy rzeczywiście tak będzie?

Echa mistrzostw bokserskich.

Sprawa 13 Mistrzostw Bokserskich Polski wraz z niespotykanem w dziejach sportu polskiego wycofaniem się drużyny warszawskiej zajmuje cały świat sportowy naszego kraju.

Wczoraj już na tem miejscu wyrażali śmy wątpliwość, czy sprawa ta rzeczywiście przedstawia się tak, jak o tem chce przekonać wszystkich Warszawski Okręgowy Związek Bokserski.

Obecnie w dalszym ciągu stanowisko to podtrzymujemy.

Bo jakże należy rozumieć fakt, że Zarząd WOZB w dalszym ciągu przez usta swego prezesa, chce wmówić opinji publicznej, że wreszcie on, zarząd WOZB. zdecydował się wystąpić w obronie sprawiedliwości i uczciwości w sporcie bokserskim ,że zdecydował się „zasłużyć" na miano burzyciela prawa, karności i spowodować zmniejszenie wartości mistrzostw, aniżeli w dalszym ciągu tolerować — „nieuczciwość" sędziów. Z tego widać, że WOZB. chce na nieodpowiednie tory skierować cały incydent. Gotów jest, jak twierdzi, ponieść

wszelkie konsekwencje,

ale jednocześnie spowoduje uzdrowienie stosunków sędziowskich.

Czy rzeczywiście tak będzie? Trudna jest na to odpowiedź. Przypuszczamy jednak, że taktyka inicjatorów incydentu osiągnie.. skutek. Ale skutek niepożądany dla WOZB. Bowiem zasada „Cel uświęca środki" w sporcie polskim ustać się nie może.

Zdaje sobie z tego sprawę niewątpliwie całe społeczeństwo sportowe Polski, które oczekuje surowych i energicznych sankcyj w stosunku do tych, dla których nie było żadnego hamulca przy podejmowaniu decyzji zabraniania „olimpijczykom" wykazania ich pełnych umiejętności.

26 pływaków japońskich przybędzie do Polski.

Japońska pływacka ekspedycja olimpijska zwróciła się do Polskiego Związku Pływackiego z propozycją przyjazdu do Polski na 3 dni przed igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie. Japończycy proponują przyjazd pełnego składu swojej ekspedycji

w liczbie 26 zawodników.

Ponieważ Japończycy zażądali tytułem zwrotu kosztów podróży 2.100 fr. szwajc., a więc sumę niewygórowaną, Polski Zw. Pływacki postanowił propozycję tę przyjąć.

Japończycy proponują termin meczu na 1 lipca. W terminie tym odbyć się ma jednak rewanżowy mecz z Austrją, wobec czego PZP. zaproponował termin 25 sierpnia.

Jeśli Japończycy propozycję polską przyjmą, wówczas Warszawa oglądać będzie po raz pierwszy fenomenalnych pływaków japońskich.

W programie meczu organizatorzy polscy przewidują m. in. szereg ciekawych walk w których nasze sztafety walczyłyby z pojedyńczymi zawodnikami japońskimi.

Cochet podróżuje...

Piękna trasa.

Najlepszy w swoim czasie tenisista świata Francuz Cochet przed rokiem opuścił Francję i udał się do Egiptu, a następnie odbył podróż do Cejlonu, Jawy, Kantonu, Wysp Filipińskich, Indochin, Australji i Nowej Zelandji.

We wszystkich wymienionych miastach i krajach Cochet brał udział w pokazowych meczach tenisowych i wygłaszał

prelekcje o sporcie.

Ostatnio po pobycie w Tahiti Cochet udaje się do San Francisco, a stąd do Los Angeles, Meksyku i Ameryki Południowej.

Jest to jedna z najpiękniejszych i największych podróży, jakie odbył kiedykolwiek sportowiec.

ALEKSY RŻEWSKI.

SZLAKAMI WALKI I BUNTU.

Nakładem ruchliwej księgarni S. Seipelt w Łodzi wydana została nowa książka Aleksego Rżewskiego wybitnego uczestnika walk o niepodległość, zawierająca doskonały na dokumentach oparty opis pierwszych walk rewolucyjnych w naszem mieście.

Na szczególną uwagę zasługuje „Lokaut 1906 r." oraz „Walki bratobójcze w roku 1906 — 1907" którym poświęcona została pierwsza połowa książki. Druga część zawiera szereg feljetonowo ujętych ciekawych przeżyć autora z okresu 30-letniej działalności rewolucyjnej i społecznej. Pięknie wydany tom powinien się znaleźć w bibljotece każdego łodzianina.

ZDOBYWCA PUHARU W MECZU O MISTRZOSTWO LIGI.

Jedenastka piłkarska Arsenalu, która w ub. sobotę zdobyła puhar Anglji, już w dwa dni później, w poniedziałek, walczyła z drużyną Chelsea w ramach turnieju o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej.

Mecz dał wynik remisowy 1:1.

EGZAMIN ZASTĘPCZY DLA KANDYDATÓW na sekretarzy gminnych.

Mając na uwadze rzeczywiste potrzeby związane z przygotowaniem procowników samorządowych do ich pracy w terenie i trudne warunki ich dokształcania się do wymaganego poziomu (Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27. II. 1934 r. w sprawie kwalifikacyj sekretarzy gminnych), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po uzgodnieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ułatwiło im uzupełnienie cenzusu naukowego w drodze uproszczonej, zezwalając na egzamin zastępczy w Komisji przy Powszechnym Uniwersytecie Korespondencyjnym (Warszawa, Al. Ujazdowskie 20-7).

Egzamin zastępczy tem się różni od egzaminu normalnego, że oparty jest na specjalnie przystosowanym i zredukowanym programie kursu 4-klasowego gimnazjum (nowego typu — dawniej 6 klas szkoły średniej). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 2. X. 1935 r. zatwierdziło program i regulamin egzaminu zastępczego, opracowany przez Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny w porozumieniu z Ministerstwem i dn. 8.IV b.r. zaleciło go oraz skrócony kurs gimnazjalny, zorganizowany przez P.U.K., pismem okólnem do Urzędów Wojewódzkich i Przewodniczących Wydziałów Powiatowych.

Egzamin odbywać się będzie 2 razy do roku — w czerwcu i październiku. Skład Komisji Egzaminacyjnej stanowić będą powołane osoby przez Dyrekcję P.U.K. oraz delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Szczegółowe informacje o samokształceniu się w tym celu metodą korespondencyjną, udzielane są na każde żądanie.

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z sosem chrzanowym— kartofelki, naleśniki z sere

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy, w połowie maja przybędzie do Łodzi trener objazdowy Polskiego Związku Lawn - Tenisowego. Jasiński, który w ciągu paru tygodni trenować będzie graczy klubów miejscowych. Jasiński jest zawodowym trenerem PZLT i przez dłuższy czas przebywał w Anglji, gdzie miał możność zapoznać się ze stylem gry najlepszych tenisistów świata.

Jak podaliśmy przed paru dniami, ŁOZPN zreasumował swoją decyzję odnośnie gracza Huraganu, Rudnickiego, którego potwierdził początkowo dla ŁKS-u. Okazuje się jednak, że w międzyczasie PZPN uznał pierwotną decyzję związku łódzkiego i oficjalnem pismem zawiadomił ŁKS o potwierdzeniu tego gracza. Rudnicki będzie więc mógł ostatecznie grać w ŁKS-ie, pomimo iż ŁZOPN postanowił cofnąć swe zatwierdzenie.

Rudnicki, który grał już w ŁKS-ie na meczu z niemiecką drużyną Holstein-Kiel jak wiadomo, uległ złamaniu nogi, którą będzie musiał jeszcze kurować przez okres kilku tygodni.

Doskonałemu pomocnikowi ŁKS-u Welnicowi, który po paru tygodniach przerwy, wystąpił w meczu przeciwko Śląskowi, odnowiła się kontuzja klatki piersiowej i będzie musiał znów przez jakiś czas pauzować. Na meczu niedzielnym z Wartą zastąpi go Pegza II.

Gałecki, który chorował na anginę wrócił już do zdrowia i będzie mógł grać na meczu z Wartą.

Kluby Wima i Kruszeender, korzystając z przyjazdu reprezentacji zapaśniczej Jugosławji do Polski, sprowadzają na 19 maja Jugosłowian do naszego miasta w celu rozegrania meczu towarzyskiego. Możliwe, że kombinowana drużyna Wimy i Kruszeendera rozegra mecz ten w Pabjanicach, które wykazują duże zainteresowanie sportem atletycznym. Zapaśnicy Jugosłowiańscy, prezentują wysoką klasę, tak że mecz z nimi będzie dużym ewenementem.

W dniu 10 maja klub sportowy Wima organizuje na własnym stadjonie przy ulicy Rokicińskiej na otwarcie oficjalnego sezonu letniego, wielką rewję sportowców wszystkich gałęzi sportu, a więc piłkarzy gimnastyków, tennisistów, zapaśników, lekkoatletów itd.

Odbędzie się szereg zawodów pokazowych, jak turniej piłkarski, zawody lekkoatletyczne, turniej gier sportowych, zawody strzeleckie, gimnastyczne itp. w których Wima zaprezentuje swój dorobek.

W związku z międzynarodowym meczem atletycznym Łódź — Warszawa, który odbędzie się w dniu 12 maja w Łodzi, Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny uruchamia z dniem jutrzejszym przygotowawczy, kondycyjny obóz treningowy dla zawodników lokalnych. Na obóz ten kpt. związkowy p. Peszke wyznaczył następujących zawodników: Falecki (KE), Kawał Cz. (Wima), Kawał Wł. (Wima), Sułat (KE), Hinc (Wima), Jakubowski (IKP), Dąbrowski (IKP), Ignaszewski (Sokół), Andrzejewski (Sokół), Pawlicki (IKP), Pytlik (Wima), Augustyński (Wima), Łazarski (IKP), Łędzewicz (Ziedn.), Jędrzejczyk (Siła), Kreuzstein (Sokół).

Doroczny motocyklowy raid Union-Touringu dookoła Łodzi o charakterze ogólnopolskim, który miał się odbyć w dniu 24 maja, został przełożony przez organizatorów na 14 czerwca. Przesunięcie terminu nastąpiło z tego względu, że w dniu 24 maja (z okazji święta motocyklowego) urządza raid motocyklowo - radjowy do Warszawy Polski Związek Motocyklowy, w którym to raidzie wezmą również udział zawodnicy łódzcy.

Program obchodu 15-lecia IV Powstania Górnośląskiego

Łódź, 28 kwietnia. — Jak się dowiadujemy, program obchodu 15-lecia IV. powstania górnośląskiego, który odbędzie się w dniu 2 maja przedstawia się jak następuje:

godz. 10 rano — nabożeństwo żałobne za poległych powstańców odprawi ks. St. Pietrzak, kapelan grupy łódzkiej „Legjonu Śląskiego",

godz. 18.30 — zbiórka organizacyj sfederowanych w Parku Poniatowskiego,

godz. 19.00 — przemarsz oddziałów ulicami Żwirki i Piotrkowską na Plac Wolności,

godz. 19.30 — apel przed tablicą „X-lecia Powstania Śląskiego"; minuta ciszy,

godz. 19.45 — złożenie wieńca pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Z polecenia prezydenta miasta inż. Głazka, zostanie udekorowana tablica oraz złożony wieniec u stóp pomnika Kościuszki.

„BYŁEŚ SAM PROLETARJUSZU"

Słuchowisko Radjowe dla robotników całej Polski z Łodzi.

W czwartek dnia 30 kwietnia br. o godz. 19.35 Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nadaje na wszystkie stacje Polskie słuchowisko przeznaczone dla szerokich warstw robotniczych pt. „Byłeś sam proletarjuszu", osnute na tle nieśmiertelnych dzieł Stefana Żeromskiego. „Róży" i „Snu o szpadzie"

WYBORY WŁADZ w Stow. b. Więźniów Politycznych.

Odbyło się ogólne zebranie Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych dawn. Frakcji Rewolucyjnej oddział w Łodzi, na którem to zebraniu wygłosił referat polityczny przedstawiciel zarządu głównego Stowarzyszenia — Marceli Piłacki o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju.

Sprawozdanie ustępującego zarządu, zdawał p. Marjan Andrzejak. — Nad sprawozdaniem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Całkowicie przeszła lista prezesa okręgu P.P.S. dawn. Frakcji Rewolucyjnej — p. Stefana Płuciennika, absolutną większością głosów w następującym składzie:

Płuciennik Stefan — prezes, Kubicki Jan — skarbnik, Maciejewski Stanisław— I. wiceprezes, Wartalski Michał — II wiceprezes, Mirowski Józef — sekretarz, Gorczycki Stanisław — gospodarz, Syska Ignacy — bibljotekarz

GDZIE NALEŻY SKŁADAĆ KSIĄŻKI?

Pęd życia nowoczesnego, rozwój cywilizacji coraz szybciej wymaga przekształcenia wszelkich zasad różniczkowania kultury miejskiej i wiejskiej na jednolitą kulturę narodową.

Jednym z takich ogniw łącznikowych między światem, żyjącym tętnem najświeższych myśli, odkryć i zdobyczy jest książka jako organ porozumienia pomiędzy wytwórcą wartości intelektualnych czy materjalnych, a odbiorcą tych wartości.

Jeśli chodzi o wieś i małe miasteczka polskie, książka w tych środowiskach jest zjawiskiem niecodziennym.

Dlatego też należy z całą świadomością przyklasnąć pięknej inicjatywie Wojewody Al. Hauke-Nowaka, organizowania powszechnej zbiórki książek i bibljotek ludowych województwa łódzkiego.

Ofiary przyjmuje Komitet Zbiórki Książek na Bibljoteki w Łodzi, ul. Wólczańska 55 (gimnazjum) a w poszczególnych powiatach Komitety Lokalne.

CIEKAWY ODCZYT.

W sobotę, dnia 2 maja rb o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Stow. Właścicieli Aptek przy ul. Piotrkowskiej 120, Muszyński Jan, prof. Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, wygłosi odczyt p. t. „O nadużywaniu specyfików w lecznictwie".

ZAPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY PRACY

Miejska Szkoła Pracy podaje do wiadomości, że zapisy do I-ej klasy kandydatów urodzonych w 1929 roku odbywać się będą w czasie od 1 do 15 maja r. b,

Bliższych informacyj udziela Kancelarja Szkoły w godzinach od 8.30 do 14.30 ul. Łęczycka 23, telefon 138-36.

LETNI KURS JĘZYKOWY PRZY UNIWERSYTECIE W HEIDELBERGU.

Słynny uniwersytet w Heidelbergu urządza od 29 czerwca do 8 sierpnia letni kurs językowy i wykładowy dla cudzoziemców. Bliższe szczegóły podaje: Sommerkursus für Ausländer, Alte Universität Heidelberg

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.69, maj 11.49, czerwiec 11.29, lipiec 11.09

LIVERPOOL: loco 6.52, kwiecień 6.20 maj 6.14, czerwiec 6.04

BREMA: loco 13.70, lipiec 12.02, październik 11.69, grudzień 11.70

Waluty, dewizy akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Dział papierów państwowych cechowały żywe obroty przy ogólnej poprawie kursów.

W grupie premjówek Dolarówka wykazała zysk kursowy w wysokości 50 gr. 3% Poż. Inwestycyjna I em. była droższa o 75 gr., a II em. o 50 gr. na sztuce.

Pożyczki dolarowe kształtowały się zwyżkowo. 6% Poż. Dolarowa podniosła się o 2%, 7% Poż. Stabilizacyjna o 2.87% Drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej były droższe o 4%, a setki o 2.20%.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna I emisji 65.00, II em. 64.00, Dolarowa ser. III 50.25, Konwersyjna 1924 r. 55.00, Dolarowa 1919 r. 80.00, Stabilizacyjna 1927 r. 66.75 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 7% Przemysłu Polskiego 80.00, Ziemskie w Warszawie ser. V 43.00, m. Warszawy 1933 r. 53.50, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 37.50, ser. K. 42.00, m. Kalisza 1933 r. 42.50, m. Łodzi 1933 r. 47.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 52.00

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy przy dość ożywionych obrotach.

Bank Polski 96.00, Cukier 25.50, Węgiel 11.75, Lilpop 9.25, Starachow. 28.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 29. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. — Pszenica 23.00—23.50, żyto I stand. 15.25—15.50, mąka pszenna gat. I-szy lit. A 0-20% 37.00—39.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.50—24.50

POZNAŃ, 29. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto 16.00—16.25, pszenica 22.75—23.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.00—23.25, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 35.25—37.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski „Intruz".
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Strajk
Adria Mleczna droga.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Czarny Anioł
Corso. I Chińskie morza. II Sequoia.
Czary — Cyrk Barnuma
Cyrk Staniewskich (przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Dwa wielkie przedstawienia o godz. 4,30 i 8.15.
Europa. Annapolis.
Grand-Kino. Pokusa.
JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy
Metro. Mleczna droga.
Miraż. W walce z caratem.
Przedwiośnie. Dzjewczę z Budapesztu.
Palace. Dzisiejsze czasy .
Rakieta. Miłość szpiega.
Rialto. Róża.
Sztuka. Noc ślubna.
Stylowy — Złoto.
Zachęta — 1) Roześmiane oczy; — 2) Dziesiąty kochanek

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

WINSZUJEMY

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 4.09
Zachód słońca 18,56
Długość dnia 14,47
Przybyło dnia 7,13
Tydzień 18.

Dalsze szczegóły sensacyjnego projektu.

Podziemna autostrada w górach.

Realizacja planu trzech narodów.

Ma się spełnić rychło marzenie wjelu inżynierów zachodnio- europejskich od lat dziesiątków. Pod Mont Blanc — najwyższym masywem alpejskim — ma powstać tunel który połączy dogodną arterję komunikacyjną dwje romańskie siostrzyce: Francję i Włochy.

Właściwie sprawa dotyczy nietylko Włoch i Francji. Dotyczy też Szwajcarji. W naradach pod możliwościami realizacjj gigantycznego projektu biorą przeto udział przedstawiciele trzech krajów, Francji, Włoch i Szwajcarji. Narady miały ponoć przebieg zupełnie pomyślny. Każdemu z trzech kontrahentów tunel przynosiłby korzyści pod każdym względem. Dlatego też bardzo szybko doszło— przynajmniej na papierze— do porozumienia i już jesienią r. b. rozlec się ma w tym zakątku Europy Zachodnjej huk pierwszych ładunków dynamitowych, użytych do rozsadzania alpejskich gnejsów i granitów.

Spójrzmy na mapę Alp. Oto potężny masyw Mont Blanc, wtłoczony pomiędzy trzy sąsiadujące kraje: Francję, Włochy i Szwajcarję. Trójkąt, leżący u styku granic trzech państw. Jakież miejscowości bezpośrednjo zyskują na tunelu?

Od strony francuskiej tunel prowadzić ma od pięknej, położonej u stóp masywu miejscowości Canianix w dolinie Arve. Od strony włoskiej zaś początek czy też— jeśli ktoś woli— wylot tunelu znajdować się będzie w miejscowości Entreves w dolinie Aosta. A więc tunel połączy francuskie Chamonix z włoskiem Entreves.

Północny wylot tunelu (w Chamonix) położony będzje na wysokości 1,035 mtr. nad poziomem morza, zaś południowy (w Entreves) —na wysokości 1,305 mtr. Wynika stąd, że jadący od strony Francji będą musieli

piąć się w górę.

Długość tunelu wyniesie około 13 klm. zaś szerokość— 85 mtr. Będzie to jeden z najdłuższych tunelj na świecie.

Tunel ma być przeznaczony do komunikacji samochodowej w pierwszym rzędzie dla turystów pragnących wojażować po tej lub po tamtej stronie Alp. Szerokość tunelu pozwoli na swobodne rozmijanie się wozów jadących w dwóch przeciwnych kierunkach.

Budowa tunelu obliczona jest na 4 lata Do użytku publicznego zostałby tunel oddany najwcześniej w 1940 r. Budowa ma zatrudnić około 5,000 robotników.

A teraz rzecz zasadnicza: koszty budowy. Nie są one tak znów wielkie, by miały odstraszyć od realizacji projektu. Wyraża ją się cyfrą ćwiercj miljarda franków. Za 250 miljonów zdeprecjonowanych w stosunku do okresu przedwojennego franków francuskich uzyskają dwa kraje wspaniałe połączenie, wspanjałą podziemną autostradę, po której za 4 lata mknąć będą z Lombardji do Sabaudji i z Paryża do Rzymu luksusowe torpedy, ciężarówkj i półciężarówki, nie licząc drobnego narybku w postaci motocykli i rowerów.

Szczegóły gigantycznego projektu pismo tak poważne jak francuska „Journee Industrielle“ ,zaś potwierdza ją w wywiadzje prasowym sam francuski minister robót publicznych Chautemps. Wobec takich autorytetów możliwość kaczki dziennikarskiej chyba siłą rzeczy upada.

Dwie trzecie wspomnianej sumy 250 miljonów fr. mają dostarczyć Francuzi, zaś resztę— Szwajcarzy i Włosi. Niewiadomo narazie czy pieniądze asygnować będzie rząd czy też prywatni ciułacze, dostający wzamian odpowiednje odsetki. Tak czy inaczej, pieniądze inwestowane w budowę tunelu nie wydają się złym interesem, skoro się zważy, że za korzystanie z tunelu mają być pobierane opłaty. Coś w rodzaju opłat, pobjeranych za korzystanie z kanału Sueskiego, który— jak wiadomo— jest złotonośną kurą dla akcjonarjuszy. Każdy automobilista wjeżdżający do tunelu pod Mont Blanc uiści należność w brzęczącej monecie odpowiedniemu celnikowi. Ponieważ zaś ruch samochodów w ciągu roku ma się wyrażać

cyfrą 120 tys aut

(cyfra oparta widocznje na jakichś konkretnych przesłankach) przeto kiedyś koszty budowy tunelu będą pokryte z nadwyżką. Prosty stąd wniosek, że cała impreza będzie opłacana i dlatego ewentualne odwołanie się do kieszeni kapitalistów francuskich, włoskjch czy szwajcarskich może mieć poważne widoki powodzenia. Zresztą można być— na podstawie dotychczasowych doświadczeń— przekonanym, że nawet projekt budowy kolei na księżyć, odpowiednio rozreklamowany znalazłby, zwłaszcza we Francji poparcje pieniężne ze strony chciwych zysku ciułaczy i rentjerów.

GDY CHORY WPADA W GORĄCZKĘ...

Pierwsza pomoc do chwili przybycia lekarza.

Walczyć skutecznie przeciw gorączce możemy tylko wtedy, jeżeli wiemy, jakie przyczyny ją wywołały, a przyczyn tych może być bardzo wiele. Naprzykład zbierający się czyrak (wrzód) wywołuje często znaczne już podniesienie temperatury, która opada często dopiero z przecięciem go. Inny rodzaj źródła gorączki, to zapalenie gardła, wobec którego stosujemy już bardzo dużo zabiegów, jak leżenie w łóżku, środki napotne, okłady, płókanie gardła i t. d. Inną jeszcze przyczyną podniesienia się temperatury, zwłaszcza u dzieci, mogą być nieprawidłowości w wypróżnieniu.

To są te najczęściej w życiu codziennem spotykane przypadki, powodujące podniesienie się temperatury, która sama przez się nie jest chorobą, jest jedynie jej objawem, nierzadko pierwszym, a niekiedy nawet jedynym dla każdego laika dostrzegalnym. Najczęściej wywołuje ją zatrucie organizmu bakterjami oraz ich jadami, t. zw. toksynami.

Pierwsza pomoc, udzielona dotkniętemu gorączką, nie powinna polegać na usiłowaniu zmniejszenia jej o parę kresek zapomocą rozmaitych środków farmaceutycznych, które może zapisać dopiero lekarz. I dlatego najbardziej pożądanem w przypadkach, kiedy trudno nam zorjentować się w przyczynach gorączki, jest cierpliwość, zanim nie przyjdzie lekarz, którego wezwać należy koniecznie.

Pierwsza zatem pomoc, udzielona przed przybyciem lekarza gorączkującemu polegać musi na przyniesieniu mu ulgi bez możliwości jednak zaszkodzenia mu w przygotowującym się a nieznanym nam procesie chorobowym.

Przedewszystkiem każdy gorączkujący musi się położyć do łóżka, następnie, o ile chory cierpi na zaparcie, należy

przeprowadzić wypróżnienie.

Z podawaniem pokarmów należy się narazie powstrzymać, a zato nie skąpić choremu orzeźwiających chłodnych napojów, jak herbata, lemoniada, woda zwykła lub mineralna. Aby zmniejszyć przykre uczucie rozpalającego gorąca, można zastosować zmywanie letną wodą. Kojącą i uspokajająco wpływają okłady zimne, stosowane w razie bólu gardła dookoła szyi, a także na głowę, zmienia co pół lub całą godzinę.

Specjalnie polecenia godne jest częste płókanie jamy ustnej i gardła chłodną wodą lub lekkim środkiem odkażającym, usuwa ono bowiem przykre uczucie gorączki i **desynfekuje jamę ustną.** Konieczne wreszcie jest mierzenie temperatury chorego co kilka godzin i zapisywanie jej, a także przechowywanie, aż do zjawienia się lekarza, wszystkich wydzielin chorego (plwocin, wymiotów, moczu), gdyż na podstawie ich często obraz chorobowy nabiera specjalnego wyrazu.

Brak jodu w djecie

powoduje kretynizm.

W ostatnim numerze miesięcznika „Zdrowie publiczne“, wydawanego przez Polskie T-wo Higjenjczne, czytamy ciekawe uwagi dr. Szczygła na temat wpływu, jaki wywiera sposób odżywiania się na charakter.

Ktoby np. pomyślał, iż brak manganu zabija instytnkt macierzyński! Brak magnezu wprawia w stan ciągłego zdenerwowania. Brak witaminy B zabija zdolności orjentacyjne, brak jodu w djecie powoduje kretynizm. Njedosyt białka czyni całe narody upośledzone w samopoczuciu, pozbawia je przedsiębiorczości i żywotności.

Także i spotykany obecnie często „żółciowy“ pogląd na życie wynjka z upośledzonego odżywiania, naskutek pogarszających się warunków ekonomicznych. Produkty oczyszczone, konserwy, nie

są pełnem pożywieniem.

Także zbyt szybkie spożywanie w nerwowym nastroju uniemożliwia prawidłowe trawienie, co wpływa na poglądy i niweczy radość życia.

G. Zaborowski wywołał kanibalizm u zwierząt przez wykluczen. z ich djety wjtaminy B lub D. Przypuszcza on że i wśród ludzi mogłoby zaistnieć to samo zjawisko przy głodzie, lub niedoborze pewnych składników.

Niedostateczne lub niewłaściwe odżywianie zmniejsza również odporność na choroby. Badania statystyczne, dokonane w niektórych krajach, nasunęły przypuszczenie, iż zapalenie wyrostka robaczkowego, niektóre schorzenia wątroby, zatrucie ciążowe i cukrzyca stoją w związku przyczynowym z pewnemi typami żywienia się. Np. w St. Zjedn. Ameryki Półn. umieralność na cukrzycę przed 100 laty wynosiła, jak 1:2437 wszystkich zgonów, obecnie, naskutek 50-krotnego wzmożenja się spożycia cukru, wynosi aż 1:47 wszystkich zgonów.

Stwierdzono pewien związek pomiędzy zapadalnością na zapalenie wyrostka robaczkowego, a nadmiernem spożyciem mięsa. To samo ma się odnosić do zatrucia ciążowego.

Wynika to prawdopodobnie stąd, że nadmierne obciążenie jednego z narządu, pociąga za sobą zaburzenja gospodarki

całego ustroju.

Pozatem możliwem jest, iż w ten sposób tworzą się korzystniejsze warunki dla rozwoju pewnych specjalnych bakteryj.

Niedobór składników mineralnych, witamin czy białka u zwjerząt tłumi popęd płciowy zwierzęcia i zmienia jego nastrój prowadząc do szybszego starzenia się. U człowieka zachodzą podobne procesy. Nie mnjej ważną rolę przy przedwczesnem starzeniu się odgrywają procesy, występujące naskutek samozatrucia organizmu produktami wadliwej przemiany materji. Np. ludzie zakwaszeni bywają stale senni, znużeni i niezadowoleni ze wszystkiego i wszystkich.

Jakkolwiek przedstawia się sprawa faktem jest, iż monotonja w pożywieniu nie jest wskazana.

—:0:—

WIOSNA W ABISYNJI.



— Patrz, lecą jaskółki.
— Jaskółki? Uważaj żeby ci coś na gło wę nje spadło!

(Il travaso delle Idee)

PODSŁUCHANE

DWA PUNKTY WIDZENIA.

Dwu zaciętych wrogów spotyka się na wąskiej kładce. Bardziej zadzierżysty idzie wprost przed siebie i oświadcza groźnie:

— Nie ustępuję przed idjotami

— A ja ustępuję — odpowiada drugi i schodzi z kładki.

NAJWAŻNIEJSZE.

— Konradzie, przestań ciągle krytykować mój nowy kostjum wiosenny. Co wy mężczyźni wiecie o sukniach kobiecych.

— Znamy ich cenę!

LUDWIK WOHL

39

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

— Mam nadzieję, wielce szanowny i kochany doktorze, że będę mógł w bardzo bliskiej przyszłości uwolnić pana od tej ciężkiej, absorbującej i niewdzięcznej pracy. Mam zamiar zająć się osobiście tym, właśnie resortem.

— Wiem o tem — odparł spokojnie doktór Boskoop: — Obawiam się jednak że pańskie poczynania w tym kierunku zawiodą całkowicie. Pan nie zna dokładnie sprawy...

Van Tromp uczuł się mocno dotknięty. Jak to pan rozumie, panie doktorze? — zawołał, tracąc na chwilę olimpijski spokój.

— Czy pan wie, naprzykład, kto jest główną sprężyną akcji wywrotowej? Bo ja mogę oświadczyć teraz z całą pewnością, że nie „Rada naczelna związku kupców kolonjalnych, nie „Stowarzyszenie trzech palców“, nawet nie „Przyjaciele czerwonego kwiatu“.

Van Tromp spojrzał na pożółkłą, mięsistą twarz lekarza.

— A kogoż pan ma na myśli? — zapytał z lekkim, trochę naiwnym uśmiechem.

— Pewnego jegomościa, który już był u mnie — odpowiedział niewzruszenie doktór Boskoop.

Pan von Tromp pokręcił głową:

— Nie rozumiem pana, panie doktorze.

— Był to Malaj, nazwiskiem Garam.

Van Tromp odpowiedział wymuszonym nieco śmiechem.

— No, ulżyło mi, kochany doktorze! — zawołał z głębokiem westchnieniem: — Już byłem w strachu, że obrałem fałszywą drogę! Mówi pan o Garamie Bagus, prawda?... Jeszcze w Batawji miałem go na oku! Ambitny chłopak. Studjował w Europie i z tego powodu uważa się za coś niezmiernie wyższego od reszty rodaków... Powiada pan doktór, że Garam był u pana?

— Tak.. nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności do gabinetu lekarskiego, w którym przyjąłem Garama, wszedł biedny Gulum, mój najlepszy wywiadowca... I Garam go widział. A potem... pan wie na pewno, co się stało...

— Jakto? Pan sądzi...

— Nie sądzę, lecz jestem przekonany że zabił go Garam. To jest dla mnie jasne, jak biały dzień, panie van Tromp!

— O ile mi wiadomo, panie doktorze, był to mord rabunkowy. Zostało ustalone że Gulum miał przy sobie sporo, jak na Malaja, pieniędzy.

— Ależ, panie van Tromp! Przedewszystkiem niema nic łatwiejszego, jak podsunąć takie przypuszczenie i upozorować polityczne morderstwo rabunkiem.., następnie, kto wie, czy nie zabrał pieniędzy jakiś przechodzień. Przecież to się działo w głuchej, pustej ulicy.

Van Tromp gwizdnął przez zęby:

— Jaką niezastąpioną siłę straciła w panu policja, kochany doktorze!...

— Możliwe. Natomiast pewnem jest, że przy takiem postawieniu sprawy morderstwo nigdy nie będzie wykryte.

— Wolno wnieść małą poprawkę stylistyczną? Nie będzie wykryte, jeśli... uważa pan, kochany doktorze... jeśli tem się zajmą ludzie niepowołani.

— Całkiem słusznie.

Doktór Boskoop wyjął z pudełka cygaro i zapalił.

Widocznie zapomniał poczęstować gościa.

— Szkoda jednak — rzekł zamyśleniu — że pan zabronił Huysmansowi zajmować się wywiadem.

Van Tromp poruszył się niecierpliwie:

— Kochany i zacny doktorze! Nie przyszedłem tu poto, by omawiać jakiś nic nieznaczący wypadek morderstwa. Mojem zadaniem jest stłumienie ruchu wywrotowego w całym kraju. Nie mam możności ani czasu zajmować się pojedyńczemi wypadkami. Nie interesują mnie wcale. Jeśli do pana przyjdzie chory i pan stwierdzi u niego... powiedzmy.. powiedzmy...

— Framboezia — podpowiedział spokojnie doktór Boskoop.

— Dobrze. Niech będzie framboezia! To jest bardzo poważna choroba, jeśli się nie mylę...

Lekarz milcząco skinął głową.

— Dobrze! — ciągnął van Tromp: — Przecież nie zacznie pan od leczenia drugorzędnych, że tak powiem, pomocniczych chorób, lecz postara się przedewszystkiem wyrwać z korzeniem tę, która zagraża życiu pacjenta. Prawda?

— Hm... oczywiście.... — mruknął Boskoop, nie patrząc na gościa.

— A widzi pan?!... Tak samo i ja postępuję. W każdym razie dziękuję bardzo za zwrócenie uwagi na Garama.

— Proszę — odpowiedział sucho doktór.

— Jeszcze jedno, kochany doktorze . czego chciał właściwie od pana Garam?

— Przychodził po poradę lekarską.

— Tak.. tak.. I cóż?

— Nic. Zrobiłem, co należało.

Czuło się, że w tym momencie obaj pomyśleli jedno i to samo.

Dokładnie jedno i to samo.

Zamknięty, przytem bardzo podstępny człowiek — myśleli, obserwując się spokojnie.

— Czy to prawda, mijnheer van Tromp że plantacje Aarmuira i Snydersa przeszły w ręce Japończyków?

Dygnitarz, nie śpiesząc się, zapalił papierosa.

— Zdaje się — odpowiedział niedbale: — Coś o tem słyszałem.

Doktór Boskoop odchylił się na oparcie fotelu.

— To już jedenasty wypadek na naszem wybrzeżu. Pod Pedangiem wybudowali Japończycy trzy wielkie fabryki, z Jawy dochodzą niemniej trwożne wieści. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mieli za kilka lat nową, doskonale zorganizowaną mniejszość narodową.

Van Tromp wzruszył ramionami:

— Japończycy lokują pieniądze w naszym kraju.

— O, przepraszam! — zaprotestował doktór Boskoop: — Nie — tylko lokują pieniądze! Przy każdej sposobności zajmują się szpiegostwem, szkodzą ustawicznie naszym przedsiębiorstwom, naszemu przemysłowi. Niech pan popatrzy, co się stało z angielskim handlem w Chinach już nie mówiąc o Mandżuko?!..

— Widzę, że uprawia pan i wielką politykę! — roześmiał się van Tromp: — Dlaczego obrał pan zawód lekarza?.... Ale bez żartów, kochany doktorze! Moja wizyta, poza naturalnym aktem grzeczności towarzyskiej, ma jeszcze jeden cel. Przynoszę panu dobrą wiadomość.

— Wątpię, by dla mnie była dobra — mruknął doktór Boskoop.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski